Nr. 402. We Lwowie, sobota dnia 29 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. (Tel. wł.) Decyzja co do nowego gabinetu nastąpi dopiero po powrocie cesarza do Budapesztu z Wiednia.

Tymczasem z łona opozycji dały się słyszeć dwa głosy. W jednym z dzienników Kossuth oświadcza, że stronnictwo jego nie żąda, aby natychmiast zaprowadzoną została komenda węgierska w wojsku węgierskiem. O kompromisie nie ma mowy, chyba wówczas, gdyby wewnątrz bataljonów zaprowadzono język węgierski. Z drugiej strony poseł Olay oświadcza również w jednym z dzienników, że jest za zawarciem kompromisu, gdyż wie to, że nagle komenda węgierska w wojsku nie może być zaprowadzoną. On i jego frakcja zgodzą się na kompromis pod następującymi warunkami: przeniesienie oficerów węgierskich do Węgier, zaprowadzenie przed sądami wojskowymi języka węgierskiego. Oprócz tego żądanoby pewnych koncesyj co do sztandarów i emblematów, w myśl życzeń, wyrażonych w mowie hr. Apponyi'ego.

Wiedeń. Z Budziejowic donoszą do tutejszych dzienników, że organ tamtejszy *Jihoceskie Listy* ogłasza rozmowę z niewymienionym posłem, a w którym dzienniki wiedeńskie upatrują księcia Fryderyka Schwarzenberga. Jakkolwiek z treści rozmowy możnaby sądzić, że przypuszczenie to jest mylne, jednak wobec zgodnego twierdzenia dzienników, nie od rzeczy będzie przytoczyć główne ustępy.

Otóż ów niewymieniony poseł przedstawia, iż wobec przesilenia na Węgrzech konieczną jest czynna akcja posłów do Rady państwa i sejmowych czeskich wspólnie z wszystkimi wyborcami. Austrja bawi się w politykę strusią i stoi w obec kwestji bytu albo niebytu; nie jest to zwyczajne przesilenie, w którem znajduje się monarchja Habsburgów, ale wręcz bankructwo polityczne staro-austrjackiej tradycji, jako ostatnia konsekwencja dualizmu. Węgrzy popierani przez możne czynniki, stoją na własnych nogach. W tej historycznej chwili, kiedy Austrji grozi zagłada, musi czeski naród wyjść z roli biernej; niestety brak mu politycznych głów, a jednak sytuacja wymaga, aby teraz właśnie stanowisko Czechów było na zewnątz jasno określone i aby reprezentacja narodu czeskiego czynnie i z całym naciskiem wmięszała się w sprawę.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj o godzinie 10ej przed południem na audjencji hr. Khuen-Hedervarego; w sobotę (dziś) odjeżdża do Wiednia na przyjęcie króla angielskiego, powróci po tych odwiedzinach 3 września popołudniu, albo 4 rano. Hr, Khuen Hedervary udaje się również na przyjęcie króla angielskiego do Wiednia i weźmie udział w obiedzie galowym.

Powstanie w Macedonji.

Deutsches Volksblatt ogłasza depeszę swojego sofijskiego korespondenta, donoszącą o nader zuchwałych wynurzeniach prezydenta komitetu macedońskiego, profesora Michajłowskiego. Michajłowski przedstawił w następujący sposób dalsze zamiary agitatorów: „Oddziały, które poprzednio ze względu na porę żniw zmniejszono liczebnie do minimum, wzmacnia się teraz w szybkiem tempie tak, że niebawem będą o wiele silniejsze, niż były kiedykolwiek. Skoro tylko liczba powstańców dojdzie do umówionej wysokości, ruch wybuchnie z nowym impetem i choć nie obali państwa ottomańskiego, to przecież zada mu tak dotkliwe rany, że Turcja musi prosić Europę o pomoc. Na tę chwilę czekamy. Jesteśmy silni i dosyć cierpliwi, aby doczekać się urzeczywistnienia naszych pragnień. Nie czynimy tajemnicy z naszych zamiarów i potrafimy zjednać dla nich opinję europejską. Sygnał powszechnego buntu zostanie wydany niebawem, a wtedy nietylko w Monastyrze, Salonice, Adrjanopolu, Ueskübie, Sevez, Prizrendzie i w innych miejscach, ale także w Stambule dynamit zabierze głos“. Jeżeli te słowa Michajłowskiego, które przytaczamy na odpowiedzialność *Deutsches Volksblattu*, są prawdziwe, to można się tylko dziwić, że agitator bułgarski zostaje dotąd na wolnej stopie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze Stambułu donoszą tu, że dwa Towarzystwa, które zaopatrują miasto w wodę, udały się do Porty z przedstawieniem, że bandy powstańcze grożą zniszczeniem wodociągów, przez co pozbawiłyby miasto zupełnie wody. Wskutek tego wzdłuż całej linji wodociągów ustawiono kordon wojskowy.

Stambuł. Redyfów II korpusu adrjanopolskiego już zmobilizowano i po części nawet wysłano na miejsca przeznaczenia. Wiadomości jednak o ogólnej mobilizacji i o przygotowaniach do wojny są nieprawdziwe.

Stambuł. Ze śledztwa w sprawie zamachu na konwencjonalny pociąg kolei wschodniej donoszą, iż pewien oficer zeznał, jakoby widział, jak indywiduum jakieś, w 3ej klasie siedzące, zapalało jakiś przedmiot. Indywiduum to aresztowano. Prawdopodobniejszem jednak jest przypuszczenie, że maszynę piekielną przemycono do pociągu wraz z prowiantami. W każdym razie jest pewnem, że wybuch nastąpił wewnątrz pociągu, a nie przez podłożenie dynamitu na szynach.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy cukrowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie cukrowej zapadła już ostatecznie decyzja, a rozumie się, że na niekorzyść Austrji. Na wczorajszej konferencji austrjackiego ministra skarbu dra Boehm-Bawerka z węgierskim ministrem skarbu p. Lukacsem, uchwalono, aby nadpłata *(surtaxe)* na cukter w obrocie między Austrją a Węgrami, wynosiła $3^1/_2$ fr. — Jak wiadomo, ze strony austrjackiej proponowano 3 fr., a z węgierskiej 4 fr.

Wiedeń. Pozozumienie, osiągnięte wczoraj między węgierskim i austrjackim ninistrem skarbu w sprawie cukrowej, opiera się na tej podstawie, że państwo wysyłające ma zapłacić 3 k. 50 h. za 100 kg. cukru konsumcyjnego, a 3 k. 20 h. za 100 kg. cukru surowego. Ustawa w tej sprawie ma wejść w życie z dniem 1 września br. tj. od terminu wejścia w życie brukselskiej konwencji. Oba państwa mają tę ustawę załatwić w swych parlamentach.

Podróż króla serbskiego do Włoch.

Tryjest. (Tel. wł.). *Piccolo* donosi, że król Piotr wybiera się z wizytą do króla włoskiego, który przez żonę jest z nim spokrewniony.

Równocześnie przybędzie z królem także ks. Nikita czarnogórski.

Pożary w Peszcie.

Budapeszt. Wczoraj wybuchły znów w mieście dwa pożary. Przy ul. Kerepezer z powodu eksplozji benzyny w bazarze 5 osób odniosło rany, między innemi pewna pani ciężkie rany. Przedpołudniem powstał drugi pożar przy placu Gizeli w lokalnościach stajennych parowej pralni, z powodu, iż dzieci bawiąc się „w pożar“ magazynu paryskiego, zapaliły słomę w stajni. Straż pożar zlokalizowała.

Turcja a Stany Zjednoczone.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że rząd amerykański polecił flocie, aby gotową była do odpłynięcia na wody tureckie. Prezydent Roosevelt zażąda za zamordowanie konsula w Bejrucie takiej samej satysfakcji, jaką rząd rosyjski otrzymał za zamordowanie konsula Rostkowskiego.

Chrystiania. Zamordowany w Beyrucie wicekonsul amerykański nazywał się Magelsen i był pochodzenia norweskiego.

Waszyngton. Amerykański poseł w Stambule zwrócił się do rządu tureckiego z prośbą, aby natychmiast zarządzono środki ochrony amerykańskich poddanych w Charhuc.

Waszyngton. Urząd zagraniczny otrzymał od amerykańskiego ambasadora ze Stambułu telegram, wedle którego turecki minister spraw zagranicznych nie ma żadnej wiadomości o zamordowaniu amerykańskiego wicekonsula w Beyrucie i wprost uważa to za niepodobne. Wysłanie okrętów amerykańskich do Beyrutu uważa się za środek ostrożności. Dopóki nie będzie wyników śledztwa, nie podejmie się żadnych kroków drastyczniejszych. Departament marynarki telegrafował do admirała Cottona do Nizzy, aby wraz z okrętami amerykańskimi udał się do Beyrutu.

Podróż króla Piotra po Serbji.

Kragujewacz. Król Piotr wraz z dziećmi przybył tu wczoraj w południe. Do Popoli król jechał powozem. Pewien wieśniak w przemowie do króla wyraził się, iż naród serbski nie dorósł jeszcze do wolności, król więc powinien tę wolność ograniczyć. Król odpowiedział, że to mylne zdanie: naród w wolności powinien dojrzeć do wolności. Nadużycia usunie większość narodu. Wieczorem urządzono korowód z pochodniami. Na przemowę, wygłoszoną do króla, ten odpowiedział, że wszyscy Serbowie powinni pracować dla dobra narodu. Wszyscy oni są jego kochanymi przyjaciołmi, pomiędzy którymi on nie robi żadnej różnicy. Każdy więc, wedle sił i możności przyczyniać się dla dobra ogółu, jako wolny obywatel swej ojczyzny.

Strejki.

Białogród. Personal kolei ulicznych zastrejkował z powodu, że dyrekcja nie dotrzymała przyrzeczeń, danych po ostatnim strejku. Ruch zupełnie ustał.

Tryjest. Feldmarszałek Steininger, który z polecenia cesarza Franciszka Józefa ma w Treviso powitać króla włoskiego, przybyłego na manewry, przybył do Treviso.

Gmunden. Królowa-matka hiszpańska, Marja Krystyna, wraz z córką, infantką Marją Teresą i arcyksięciem Eugeniuszem przybyła tu wczoraj po południu.

Trypolis. Agencja Hawasa donosi, że były wali monastyrskiego wilajetu Rixa-basza, który, jak wiadomo, bawi tu na wygnaniu, zachorował niebezpiecznie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 29 sierpnia.

Teatr ludowy: „Wesele", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (29): Ścięcie sw. Jana. — Racibora bł. — (16): Nerukotw. O. B. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21, zachód o godzinie 6 minut 39.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 13°R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska. Przeznaczeni: Ks. Walenty Dutka, neopresb., do Ruszczy; ks. Juljan Gołąb, neopresb., do Niepołomic; ks. Maciej Jacaszek, neopresb., do Rychwałdu, ks. Franciszek Kliś, neopresb., do Białej; ks. Jan Luberdowicz, neopresb., do Morawicy; ks. Wojciech Paszek, neopresb., do Raciborowic; ks. Józef Pułka, neopresb., do Rybnej; ks. Jan Surowiak, neopresb., do Mucharza.

Przeniesieni: Ks. Wojciech Parcza z posady administratora w Kleczy na pos. ekspozyta w Brzeszczach; ks. Franciszek Wiśniowski z Kościelca do Zakopanego; ks. Ignacy Woźniczka z Zakopanego do Myślenic na opróżnioną posadę; ks. Sebastjan Suski z Rychwałdu do Kościelca; ks. Aleksander Brożek z pos. admin. w Porębie Wielkiej na pos. wikarego w Kozach; ks. dr. Paweł Nikiel z Morawicy na pos. wikarego przy kościele N. Marji P. w Krakowie; ks. Zygmunt Kulig z pos. wikarego u N. Marji P. na posadę kapelana i katechety u SS. Urszulanek w Krakowie; ks. Michał Siewierski z Łapanowa na posadę ekspozyta w Waksmundzie; ks. Franciszek Foryś z Nowej Góry do Łapanowa; ks. Jan Karcz z Jordanowa do Mogilan; ks. Wojciech Szmyd z Mogilan do Jaworzna na pos. III wik.; ks. Franciszek Kacz z Raby wyżniej do Ślemienia; ks. Antoni Kudłacik, z pos. katechety w szkole miej. w Krakowie, na pos. wik. w Jordanowie; ks. Jan Stojanowski z Niepołomic do Podgórza na III wik.; ks. Franc. Kozłowski z Adrychowa do Raby wyż.; ks. Stanisław Juras ze Ślemienia do Zebrzydowic; ks. Józef Szwed z Zebrzydowic do Brzezia; ks. Władysław Mendyk z Milówki do Andrychowa; ks. Wawrzyniec Smółka z Suchej do Milówki; ks. Józef Migdałek z Mucharza do Suchej; ks. Bartłomiej Kutek z Wieliczki do Żywca; ks. Józef Leja z Żywca do Wieliczki; ks. Franciszek Graca z Raciborowic do Oświęcimia na opróżnioną posadę; ks. Maciej Wazmuz z Ruszczy do Łętowni; ks. dr. Andrzej Kościółek z Łętowni do Andrychowa; ks. Franciszek Jabłoński z Andrychowa do Skawiny; ks. Wincenty Niedojadło, kapłan djecezjalny, na pos. wik. w Choczni; ks. Tadeusz Marek z Białej do Wieliczki.

Mianowani: Ks. Kazimierz Paleczek, prob. w Graboszycach, administratorem *ex currendo* parafji Radoczy; ks. Mińkiński administratorem parafji św. Florjana w Krakowie.

Instytucję kanoniczną otrzymali: Ks. Ignacy Żyła, dot. prob. w Radoczy, na probostwo w Kleczy, ks. Stanisław Stanusiak, wik. w Kozach, na probostwo w Porębie Wielkiej.

Wpisy uczniów do męskiej szkoły im. A. Mickiewicza odbędą się w dniach 15, 16 i 17 września br.

Straż obywatelska. Dla utrzymania porządku w czasie przejezdu i pobytu cesarza we Lwowie utworzoną będzie honorowa straż obywatelska z przedstawicieli wszystkich władz, urzędów, korporacji i stowarzyszeń. Osoby pragnące podjąć się tego zaszczytnego obowiązku, zechcą podać dokładny swój adres na listach rozesłanych przez prezydjum miasta Lwowa, najpóźniej do dnia 1 września br. Lista taka wyłożona jest w naszej administracji.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Antoniego hr. Wodzickiego, tajnego radcy i właściciela dóbr w Kościelcu na prezesa rady powiatowej w Chrzanowie.

Nowe wybory do rady powiatowej w pow. sanockim odbędą się dnia 12 października dla grupy gmin wiejkich, 15 października dla grupy gmin miejskich, a 16 października dla grupy większych posiadłości.

Przypadek czy zbrodnia. Kapral policji Zapletal znalazł wczoraj w południe na ul. Karola Ludwika nieprzytomnie leżącego na bruku mężczyznę z dużą krwawiącą raną na głowie i odwiózł go na stację ratunkową. I tu jednak nie zdołano ranego przywołać do zmysłów i odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego. Jaki był powód rany, zbadać dotychczas nie zdołano.

Okradziona piwnica. Do piwnicy starszego wojskowego radcy rachunkowego budownictwa p. Bronisława Robela, dostali się złodzieje i zabrali 39 flaszek różnego wina, 2 flaszki śliwowicy i kilka flaszek soków owocowych ogólnej wartości około 200 kor.

Okradzeni łyżwiarze. Ubiegłej nocy dostali się złodzieje do otwartej garderoby na stawach Panieńskich i skradli tam na szkodę towarzystwa łyżwiarzy 5 krzeseł i 1 lustro.

Na gorącym uczynku. W mieszkaniu p. Marji Flescherowej pochwycono wczoraj znanego złodzieja Władysława Żygulskiego, w chwili, kiedy rozbijał biurko. W kieszeniach jego znalezione witrych, klucz i nóż, zdeponowano, złodzieja zaś samego odstawiono do więzienia.

Fałszerze pieniędzy. Donieśliśmy już, że policja krakowska aresztowała w Bochni i sprowadziła do Krakowa Wincentego Zdechlikiewicza, b. zegarmistrza, z powodu fałszowania 5 koronowych monet srebrnych. W chwili aresztowania Zdechlikiewicza zdołał uciec jego pomocnik w fałszowaniu. Aresztowany wzbraniał się podać nazwiska zbiega, którego rysopis zgadza się z mężczyzną, wydającym przed kilku dniami w Krakowie fałszywe monety 5 koronowe. Zbieg zabrał ze sobą kuferek, mieszczący prawdopodobnie przyrządy do podrabiania pieniędzy i uciekł w stronę Krakowa; jest to mężczyzna wysoki z małemi bokobrodami. Wyrabiane i puszczane w obieg przez fałszerzy 5 koronówki były odlewane z cyny i ołowiu; stempel był wytłoczony bardzo wyraźnie. Monety naśladowane były bardzo łudząco.

Straszny wypadek. W dniu 17 bm. pod Będzinem podczas wesela u włościanina Górniaka, zaszedł straszny wypadek. Jeden z drużbów, chcąc zgodnie z panującemi w Zagłębiu Dąbrowskiem zwyczajami, wystrzelić na wiwat za pomocą ładunku dynamitowego, rzucił na ziemię t. zw. kluskę. Bojąc się wypadku, kluskę ową schwyciła i chciała zagasić jedna z włościanek, gdy w tem dynamit eksplodował. Wybuch oberwał rękę i poparzył dotkliwie całe ciało nieostrożnej włościanki i lekko poranił dwóch stojących w pobliżu chłopców. Ofiara tego wypadku walczy ze śmiercią i słaba bardzo jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Slub Kubelika. Z Budapesztu donoszą, że w Debreczynie odbył się w tych dniach ślub Jana Kubelika z hr. Marją Czaky-Szell. Związek małżeński pobłogosławił ks. biskup Wolafka. Państwo młodzi udali się do Pragi, do matki nowożeńca, stamtąd zaś jadą do Marjenbadu.

Ostrzeżenie. Sąd powiatowy w Diekirch w W. Ks. Luksemburskiem. ostrzega przed niejakim Piotrem Cleesem, 26 lat liczącym, rodem z Hoszheider-Diekt, który anonsuje się w dziennikach, a nawet w jednym z polskich dzienników, jako pośrednik w zawieraniu małżeństw, przyczem dopuszcza się oszustw, za które już wielokrotnie był karany. Podobnych oszustw dopuścił się we Francji, Belgji, Holandji i Luksemburgu.

Eksplozja. Budapeszt. (Tel. wł.). Zaledwie ochłonięto z przerażenia po ostatnim pożarze, gdy wczoraj znów zdarzył się straszny wypadek, który całe miasto poruszył. Naprzeciw teatru narodowego istnieje pralnia bielizny, w której wczoraj pękła bańka, zawierająca 50 klg. benzyny. W tym samym domu znajduje się bazar, kryty szklanym dachem. Wybuch benzyny wywołał tam panikę, która się jeszcze zwiększyła, kiedy z pralni wypadły dwie kobiety, płonące całe. Ogień na nich natychmiast ugaszono, ale, niestety, tak się ciężko poparzyły, że jedna z nich już umarła, o drugiej zaś lekarze wątpią, czy uda się utrzymać ją przy życiu.

Jak powstała „Trilby". Du Maurier, autor ślicznej powieści, był rysownikiem i nie marzył o literackiej karjerze. Pewnego dnia w rozmowie ze znajomym dziennikarzem, opowiadał mu o swoich czasach studenckich w Paryżu.

— Czemu tego nie opiszesz! Powieść miałaby szalone powodzenie — zawołał publicysta.

Du Maurier nie wierzył w swoje zdolności do pióra. Prosił przyjaciela, aby on to opisał na podstawie jego opowiadań.

— Nie — odparł dziennikarz — ty to lepiej zrobisz. Tylko spróbuj.

Wiemy jaki był rezultat owej próby.

Z kraju.

Kuty. *(Honorowe obywatelstwo).* Rada miejska w Kutach uchwaliła jednogłośnie nadać posłowi Stefanowi Moysie w dowód uznania za jego zasługi poselskie dla dobra powiatu kossowskiego poniesione, obywatelstwo honorowe. Zauważyć należy, że zaszczyt ten spotyka pana Moysę nie po raz pierwszy, bo dotąd był honorowym obywatelem kilku miast w swoim okręgu wyborczym n. Śniatyna, Zabłotowa. Zaszczyty te i ogólne zaufanie i uznanie jakiem się cieszy p. Moysa u wyborców i tych. którzy mieli sposobność zetknąć się z nim i widzieć jego pracę jako posła sejmowego i do rady państwa, jako marszałka powiatu i obywatela niech będą wymowną odpowiedzią na niecne elukubracje miotane na tego męża w ostatnich czasach przez nędznego pismaka.

Echo sprawy Humbertów.

Prasa paryska zajmuje się żywo osobą człowieka, którego nazwiska użyła Teresa Humbert za ostatni fajerwerk w rozpaczliwej walce o uniknięcie kary za długoletnie oszustwa. Już Labori wyjaśnił, że Régnier był pośrednikiem pomiędzy cesarzową Eugenją, marszałkiem Bazainem a Bismarckiem w sprawie zawarcia pokoju podczas oblężenia Metzu.

Misja Régniera służyła Bismarckowi za środek do wywarcia presji na francuskich republikanów. To też Régnier uzyskał pozwolenie na swobodne przejście pruskich kordonów, aby się dostać do Metzu. Paszport wydany mu w tym celu podpisany był przez Bismarcka i przez Podbielskiego, jako generalnego kwatermistrza pod datą 20 września 1870 roku, a opiewał na nazwisko „pana Régnier, który się udaje z Ferrières do Niemiec".

Starania Régnera pozostały wówczas bez skutku; w roku 1874 wytoczono mu proces przed sądem wojennym. Sąd pod przewodnictwem księcia d'Aumale skazał go na śmierć jako zdrajcę, jakkolwiek nie udowodniono mu ani szpiegostwa, ani brania pieniędzy od nieprzyjaciela. Régnier nie stanął przed sądem i zniknął; wkrótce potem nadeszła z Anglji wiadomość o jego zgonie.

Zanim się ofiarował na pośrednika w rokowaniach pokojowych Régnier mieszkał w Boisisse le Bernarde pod Melun. W dwadzieścia lat po wojnie powróciła do Boisisse jedna z jego córek, która w Anglji wyszła za mąż i kupiła dobra w tych okolicach. Sądziła, że pamięć o jej ojcu już zatarła się; przekonała się jednak, że nienawiść nie wygasła. Gdy się dowiedziano, że jest córką Régniera, rzucano za nią kamieniami na ulicach Melun.

Córka zdrajcy uparła się, aby zostać, stawiła czoło niepopularności, rozszerzała coraz bardziej swoją posiadłość i doprowadziła w końcu do tego, że ludność oswoiła się z jej widokiem.

Mniej więcej w tym samym czasie zakupili Humbertowie w tej samej okolicy dobra Vives-Eaux, a Teresa musiała naturalnie słyszeć historję o rodzinie Régnier, która nieustannie była przedmiotem rozmów tamtejszych mieszkańców. Wyobraźnia jej zapewne

czepiła się teraz ówczesnych wspomnień, aby wyszukać jakiś efektowny epilog dla swego procesu. A jakkolwiek w paryskiej sali sądowej rewelacje Teresy przyjęte zostały śmiechem, to jednak wieśniacy w okolicach Vives-Eaux są silnie przekonani, że familja Régnierów jest rzeczywiście wmięszana w miljonowy szwindel; zdradę i oszustwo uważają ludzie o prostym sądzie za rzeczy tak bliskie!

Niedoszła królowa.

Nazwisko Mancini przypomina nam mnóstwo romansów i dawno przebrzmiałych pieśni. Dostarczało ono natchnienia poetom blisko przez stulecie po zamknięciu ręchunków przez historję.

Najpiękniejsza z siostrzenic słynnego Mazariniego - Marja, „czarną Mancini“ zwana, dla odróżnienia od sióstr, obudziła głębokie uczucie w młodym „Roi Soleil“, Ludwiku XIV, który chciał ją zrobić królową. Lecz małżeństwo to nie zgadzało się z planami politycznymi wszechpotężnego kardynała, który zresztą nie cierpiał swej siostrzenicy. I wywiązała się gwałtowna walka pomiędzy wpływami piękności w całym swym rozkwicie i gwałtownym temperamentem króla z jednej strony, a żelazną wolą nieugiętego męża stanu z drugiej. Ludwik ustąpił wreszcie swemu ministrowi. Ze zranionem sercem rozstał się z Marją Mancini i zaślubił księżniczkę hiszpańską, którą mu narzucił dyplomata.

Co się stało z piękną Mancini, którą miłość królewska chwilowo wysunęła na widownię? Biografowie nadmieniają krótko, iż zaślubiła w Rzymie księcia Colonnę. O jej dalszych losach, tak dobrze, jak nic nie było wiadomem; a jednak życie to i po zakończeniu romansu z koronowanym kochankiem, obftiowało w ciekawe i niezwykłe koleje. Gdyby był znał tę historę Aleksander Dumas ojciec, napisałby z dziesięć tomów romansów więcej. Dopiero nowoczesny historyk odkrył ślady tej piękności w zapylonych archiwach. Lucjan Parey, który na podstawie dokumentów opisał stosunek Ludwika XIV do Marji Mancini, poświęcił jej dalszym losom gruby tom pod tyt.: *Une princesse romaine au XVII siècle, Maria Mancini Colonna*. Dzieło to ukazało się niedawno u Calmana Levy'ego w Paryżu. Do książki dodano wyborny sztych z pięknego malowidła Miquarda, wyobrażającego bohaterkę romansu w całej krasie urody.

Małżeństwo Marji Mancini z księciem Colonną, wielkim konetablem Neapolu, było także dziełem Mazariniego. Ale gdy akt zaślubin odbywał się *per procura* w kaplicy Louvru, kardynał już nie żył. Marja Mancini, widząc się opuszczoną przez króla, z rozpaczy zgodziła się na to małżeństwo. Przy obrzędzie był obecny król Ludwik ze swoją młodą małżonką. Martwa, jak statua marmurowa, uczestniczyła w nim Marja. Z mocą powiedziała: „Tak“, które ją związało z nieznanym sobie, a już znienawidzonym mężczyzną. Potem skierowała oczy na króla, który zbladł pod tym wzrokiem. Młoda małżonka przyjęła od niego 100.000 franków na podróż i wspaniałe podarunki w drogich kamieniach.

Wspomnieliśmy, że nienawidziła męża, którego nie znała. Gdy książę Colonna spotkał ją na granicy włoskiej, okazała mu obojętność wcale nie dwuznaczną. Lecz książę od pierwszego spojrzenia zakochał się w zimnej piękności. Miłością też udało mu się ożywić ten posąg marmurowy. Królewskie uczty, które Colonna wyprawiał na cześć swej małżonki, tysiące grzeczności, które jej świadczył, delikatność okazywana nieustannie, wreszcie przymioty osobiste, młodość, piękność, rycerskość, bogactwo i stanowisko, jednały coraz bardziej piękną żonę. I co kilkanaście miesięcy temu sama uważała za niemożebne — stało się. Jej dwudziestoletnie serce rozgorzało nową miłością.

W Rzymie Marja Mancini zajęła wyjątkowe stanowisko. Trzymali dom otwarty dla wszyskich znakomikości z miasta i cudzoziemców. Wywołało to w zwyczajach istną rewolucję. Wszyscy byli u nóg pięknej kobiety i ubóstwiali ją.

Ale szczęście to nie długo trwało. Marja Mancini obdarzyła swego małżonka trzema synami. Po urodzeniu trzeciego otrzymała anonim, iż mąż jej się sprzeniewierza. Sprawdziła, iż anonim mówił prawdę.

Uprzejmość męża, miłość, jaką jej okazywał, świetne stanowisko, zajęte w Rzymie, kazały jej chwilowo zapomnieć o złotym śnie młodości, w którym tron Francji nie zdawał się jej za wysokim.

Po pierwszym gniewie i zniechęceniu, wywołanem wiarołomstwem męża, wspomnienia przeszłości odżyły na nowo. Wzmacniało je gorzkie uczucie osamotnienia. Zapomniała o zmienności Ludwika XIV o La Vallières i Montespean i zdawało jej się, że byleby ujrzała króla, odzyska nad nim wpływ dawny. Może się nie myliła, lecz pragnienie to nigdy nie miało się ziścić.

W chorobie, której uległa, projekt powzięty dojrzewał dalej. Księżna przekonaną była, iż mąż podsunął jej truciznę. W XVII wieku, zarówno w rzymskiem, jak i we francuskiem towarzystwie posiłkowanie się trucizną było bardzo upowszechnione. Marja Mancini bała się, iż zostanie wyprawioną na tamten świat, a bojaźń podsycały podejrzane listy, które się do jej rąk dostawały. Stała się ofiarą nieustannego strachu i nie znosiła nikogo ze swego otoczenia, z wyjątkiem dziewczyny maurytańskiej, Moremy, podarowanej przez Ludwika i bardzo do niej przywiązanej. Nie jadła, czego nie podała jej maurytanka.

W tem życiu pełnem niepokoju i udręczeń, przypomniała sobie przyrzeczenie Ludwika, dane jej w dzień odjazdu: „Będę cię bronił i opiekował się tobą zawsze i wszędzie“.

Przez własnych przyjaciół i za tajnem pośrednictwem generała Jezuitów udało się jej obudzić współczucie króla Francji i pozyskać jego pomoc w zamierzonej ucieczcze. Pod nieobecność Colonny uciekła z siostrą, Moreną i kilku przywiązanemi sługami do Civita-Vecchii, gdzie czekała na nią szalupa, która przywiozła ją do Monaco. Ztamtąd bez wytchnienia dążyła do Marsylji, nie zważając na wielkie trudy podróży, ani liczne niebezpieczeństwa. W Marsylji zastała list króla, paszporty i eskortę gwardji. Zdawało się, iż chwila tryumfu się zbliża.

— Do Paryża! Tam rozpocznę nowe życie, tam czeka mnie szczęście! — mówiła z upojeniem.

Wszystkie te nadzieje spotkało straszne rozczarowanie. Król był podówczas z wojskami w Holandji, a przyjazd Marji Mancini do Francji jednakowo budził gniew i zazdrość w królowej, jak i w faworycie ówczesnej, pani Montespean.

Królowa na czas nieobecności męża była regentką. Jej kurjer oczekiwał Mancini z Grenobli z rozkazem pozostania w tem mieście. Musiała być posłuszną; lecz zaledwie dowiedziała się o powrocie króla, puściła się w drogę do Fontainebleau, gdzie z rozkazu Ludwika oczekiwał na nią książę Crequy.

W sposób szyderczy poseł oświadczył, iż król sobie życzy, żeby powróciła do Grenobli, gdyż zaciągnął zobowiązanie względem nuncjusza i konetabla, iż nie pozwoli jej wrócić do Paryża.

Mancini odpowiedziała z wielką godnością, iż czuje się zbyt chorą, aby mogła puścić się w podróż powrotną i prosi o schronienie w opactwie Lys, odległem o dziesięć mil od Paryża.

Po odejściu księcia, rzuciła się na krzesło i w milczeniu siedziała całemi godzinami. Ani jedna skarga nie wyszła z jej ust. Biedna Morena siedziała u stóp swej pani, starając się daremnie ją pocieszać.

W dziesięć lat później Mancini opowiadała hrabinie d'Audray:

Uczułam wtedy ból tak straszny, iż zdawało mi się, że umieram.

Marzenia o wielkości rozwiały się. Ludwikowi odprawy, która ją spotkała, nie zapomniała nigdy. W Turynie, gdzie później zamieszkała, zakochał się w niej Karol Emanuel Sabaudzki; wolała jednak, jak zbieg, dalej tułać się po świecie, prześladowana wszędzie nienawiścią konetabla, która ścigała ją po klasztorach Belgji, Hiszpanji i Holandji.

Po śmierci męża król Ludwik przysłał jej zaproszenie do Wersalu. Nie przyjęła go. Nie chciała już nigdy widzieć tego, z którym niegdyś miała zasiąść na tronie. Sama ułożyła sobie taki napis na grobie: „Marja Mancini Colonna“, a niżej słowa: „Pulvis et cinis“. Proch i popiół!

Wszak taki koniec wszystkich rzeczy na tym świecie.

Światło.

(Szkic kulturalno-historyczny).

Coraz dłuższe wieczory zgromadzają rodziny naokoło lampy domowej; uwaga nasza zwraca się ku światłu od zmroku do późnej nocy. Prócz chleba powszedniego, powietrza i wody, jest światło dla człowieka niezbędnem. Dzisiaj i najubożsi bez lampy obejść się nie mogą, ale był czas, że „zbytkn“ tego nie znano.

Przodkowie nasi przesiadywali długie wieczory zimowe przy kominkach; izbę rozświecały smolne łuczywa, których migotliwy płomień uniemożliwiał robotę, wymagającą prócz pracy rąk, pracy ócz. Rzemieślnicy w miastach załatwiali swe roboty przy świetle kopcących i dymiących lampek olejnych tranowych; nożyce do obcinania upalonego knotu, należały jeszcze w początku bieżącego stulecia do niezbędnych utensylji w każdym, nawet najzamożniejszym domu.

Jakaż zmiana zaznacza się odtąd! Skomplikowanej konstrukcji lampę do oleju wyrugowały nowoczesne wynalazki: lampy naftowe, gazowe i elektryczne; popularne dawniej świece woskowe, stearynowe lub parafinowe są już tylko oświetleniem pomocniczem albo zbytkowem.

Przejdźmyż kolejno historyczny rozwój aparatów oświetlających.

Starożytni Grecy i Rzymianie znali coprawda lampy, mające wygląd naczynia niskiego, płaskiego jak czarka, zakończonego dzióbem i zaopatrzonym pokrywą do zamykania i uszkiem do chwytania, lampy te ozdobione były w domach zamożnych bogatymi ornamentami; atoli ani Grecy ani Rzymianie nie znali metody, z pomocą której osiąga się olej rafinowany. Stąd w pałacach krezusów większe panowały ciemności, aniżeli dziś w chatach najuboższych. Złote i srebrne lampy, które na kunsztownych łańcuchach zwieszały się z pilastrów marmurowych, rozlewały naokół światło blado-dymiące, płomienie migotały bezustannie i gasły za najlżejszym wiatru podmuchem. Ażeby zneutralizować przykry zapach oleju, mieszano go z przeróżnymi perfumami, naprzykład esencją róż.

Zamiast świec. nieznanych w starożytności, palono sznury konopne, napojone smołą lub woskiem. Lampki nocne zastępowała kora trzciny, przepojona olejem.

W czasie pierwszych prześladowań chrześcijan, pojawiły się po raz pierwszy świece, a w drugiem stuleciu po Narodzeniu Chrystusa, znano już świece z łoju i wosku; musiały być jednakże bardzo drogie, bo rozpowszechniły się dopiero w IX stuleciu.

Świece służyły przeważnie do uświetnienia świąt kościelnych. Że ich nie szczędzono, wynika np. z notatki, iż za czasów Lutra, w kościele zamkowym w Witenberdze, spalano rocznie 53750 funtów świec. Później ograniczono zwyczaj ten znacznie, natomiast zbytek w tym kierunku poczęły uprawiać dwory. W Dreźnie naprzykład, zużywano w ciągu jednej uroczystości dworskiej około 14.000 sztuk świec woskowych.

W wiekach średnich posługiwano się świecami woskowemi, jako zegarami, zwłaszcza w sądach. Fabrykacja świec wydoskonaliła się dopiero w końcu ubiegłego stulecia.

W piątym wieku używano ogólnie świec łojowych; świece stearynowe wynaleźli w r. 1818 Francuzi Braconnot i Simonin, w r. 1839 istniało w Paryżu już dziewięć fabryk świec stearynowych. Następnie podniosła się fabrykacja świec szczególnie w Austrji. Po stearynie używano do fabrykacji świec parafiny.

Tymczasem lampy, udoskonalone coraz bardziej rugowały świece. Wiązkę nici zastąpiono szerokim plecionym knotem regulowanym przez kółko zębate. Olej znajdował się

w puszce zamkniętej, skąd powoli wyciągał knot a szklany cylinder chronił płomień przeciwko przewiewom, klosz wreszcie z mlecznego szkła łagodził światło jaskrawe. W ten sposób doszlibyśmy już do tak zwanej lampy studenckiej, która przed kilku dziesiątkami lat wielką odgrywała rolę.

Cylindry szklane do lamp wynalazł w r. 1756 aptekarz paryski Quinquet, natomiast lampy z podwójnym ciągiem i podwójne knoty zawdzięczamy Francuzowi Argand, który wynalazku swego dokonał w r. 1786. Najrozmaitsze systemy lamp do oleju ustąpiły wkrótce miejsca lampom naftowym.

Naftę wprowadziła w handel Ameryka. Najznaczniejsze źródła oleju skalnego znajdują się w Ameryce północnej w Mecca (Ohio), w Titusville, Oil-City, Rousville, M'Clitockville w Pennsylwanji. W Europie znajdują się najobfitsze źródła nafty w Galicji, pod stokami Karpat. W stanie surowym nie nadaje się olej skalny do palenia, musi raczej być przeczyszczony, wskutek czego zmniejsza się jego przykry zapach i wybuchowość.

Dobra nafta nie eksploduje nawet wtedy, gdy lampa rozpali się do 50 stopni. Nawiasem mówiąc, znano już naftę w starożytności, używano jej do zabalsamowywania zwłok, oraz, jak donosi Pliniusz, także do oświetlania pod nazwiskiem: „olej sycylijski“. Później dobywano naftę w Amasco pod Parmą, mianowicie do oświetlania miast włoskich, jak Genui i innych. Dopiero jednakże przed trzema wiekami zwrócono uwagę na oleje mineralne, a początek właściwego handlu naftą, datuje się od roku 1859, w którym przy kopaniu studni artezyjskiej w Titusville w Pensylwanji odkryto źródło nafty, dające dziennie 1000 gallonów nafty. Odkrycie to wywołało gwałtowną spekulację istną „gorączkę nafty“, nie ustępującą w intenzywności kalifornijskiej lub australskiej „gorączce złota“.

Dzisiaj rzadko spotyka się w domach olej do palenia — wszędzie jest w użyciu — nafta.

Jak wiadomo, wytwarza się gaz w ten sposób, że węgiel kamienny, drzewo, żywicę lub węgiel brunatny rozpala się silnie w zamkniętych zbiornikach (retortach), podchwytuje się ulatniający się gaz i z pomocą rur przeprowadza na miejsce przeznaczenia.

W stanie najczystszym składa się gaz z dwunastu części węglanu i dwóch części wodoru. Wielka przewaga węglanu nad wodorem sprawia, że gaz się pali. Knot w świecach jest także fabryką gazu, bo świeci się właściwie nie knot, lecz gaz wytworzony z zetknięcia się tłuszczu wapiennego, zmieszanego z siarczanem, czyli stearyny z płonącym knotem,

Gaz wynalazł w roku 1767 biskup angielski z Landlaff, a w roku 1786 oświetlał gazem, uzyskanym z kości zwierzęcych laboratorjum swoje prof. Fickel w Wyrcburgu. Jednakże do fabrykacji gazu w rozmiarach większych przystąpił dopiero Anglik Murdoch w roku 1792. We Francji starał się zaprowadzić gaz niejaki Le Bon i stracił na próbach cały majątek; nie znajdując poparcia w swoich usiłowaniach popełnił samobójstwo.

Pierwszy patent na fabrykację gazu uzyskał w roku 1810 Anglik Winsor, który następnie założył akcyjne gazownie. Ulice Londynu zajaśniały w świetle gazowem już w 1814 roku, Berlin po raz pierwszy został oświetlony gazem w roku 1826, we Francji wszedł gaz w powszechny użytek około 1834 roku. W r. 1862 istniało w Niemczech 300 gazowni a w roku 1868 już 550, dziś niema miasteczka, w któremby nie było gazowni, chociaż istnieją w Niemczech i takie miasta, które od oświetlenia gazowego przyszły wprost do oświetlenia elektrycznego. Do miast takich należy też naprzykład miasteczko Mielżyn w W. Ks. Poznańskiem.

Koszta wytworzenia światła elektrycznego (czyli prądu elektrycznego silnego łańcucha galwanicznego, przeskakującego z jednego kawałka węgla na drugi) stają się coraz niższe, to też białe światło elektryczne ruguje gaz z ulic, gmachów publicznych, zakładów przemysłowych, kolei i domów prywatnych. Uczeni pracują ciągle usilnie nad udoskonaleniem światła elektrycznego i być może, że XX. stulecie ujrzy nowe cuda oświetlenia. Za lat 100 może i światło elektryczne należeć będzie do przeszłości, tak, jak dzisiaj nafta i gaz. Na ziemi rozbrzmiewa hasło: światła! więcej światła!

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 646·—, Akcje węg. Zakł. kred. 712·50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Laenderbanku 405·50, Akcje Bankvereinu 470·—, Akcje Bodencredit 910·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 653·—, Akcje kolei połudn. 82·50. Kolei Elbethal 417·—, Acje kolei Północnej 5425, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 363·—, Akcje Rima Muranji 443·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1633·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tureckie tytoniowe 356·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1040·—, Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 100·10, Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 97·65, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·60, 4 proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·87, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·32, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 117·25, Marki 117·40, Ruble 253·1/8.

— **Wiedeń** 28 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 287·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 85·75, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 116·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·40, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 469·50.

— **Wiedeń** 28 sierpnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·— do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 60 do —·—. Tendencja: bez interesu.

— **Berlin** 28 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·75, Staatsbahny 140·40, Disconto Comandit 187·75, Berlińskie Towarz. handl. 153·50, Laura 229·10, Bochumy 186·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·29, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 97·75, Kolej Meridionalna 138·50, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 182·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 402·—, Lombardy 16·90, Kolej Henry 106·70, Niemiecki bank narodowy 118·90, Kanada Profered 123·20, Akcje żeglugi hamburskiej 103·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80.

— **Berlin** 28 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 28 sierpnia. Austr. kredyty 201·30, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura 225·75.

— **Paryż** 28 sierpnia. 3 prc. renta 97·50, mąka 29·80.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

†

Jan Mładejowski

urzędnik c. k. kolei państwowej

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28 sierpnia 1903 r. w 32 roku życia.

W smutku pogrążona żona z rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 30-go sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 97, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marja Kolmann

zmarła we Lwowie dnia 27 sierpnia b. r., po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, w 28 roku życia.

Eksportacja zwłok z Anatomji na główny dworzec c. k kolei państwowej odbędzie się dnia 29 sierpnia b. r., o godzinie 4-tej po południu. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Wiedniu, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcje: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego